

JERZY KACZMAREK

BADANIA WIZUALNE POGRANICZA POLSKO-NIEMIECKIEGO

I. WSTĘP

Socjologia wizualna jest tą subdyscypliną socjologii, która dziś bardzo dynamicznie się rozwija i stale zyskuje na znaczeniu. Świadczyć mogą o tym coraz liczniejsze publikacje z tej dziedziny, liczba organizowanych konferencji czy prowadzonych projektów badawczych. Zainteresowanie wizualnością w socjologii jest zresztą o wiele szersze i nie ogranicza się do wąsko pojętej dziedziny badań, analizy wizualne wykorzystuje się bowiem na bardzo różnych obszarach nauk społecznych.

W niniejszym artykule chciałbym przyjrzeć się bardzo ważnemu obiektowi socjologicznych penetracji, jakim jest pogranicze polsko-niemieckie. Socjologia pogranicza to dziedzina badań, która rozwinęła się po drugiej wojnie światowej, choć zainteresowanie problematyką granic pomiędzy różnymi grupami społecznymi i ich wzajemnymi oddziaływaniami obecne było już u klasyków socjologii, np. u Georga Simmla, który pozostawił następnym pokoleniom socjologów definicję granicy, również dziś często cytowaną: „Granica nie jest przestrzennym faktem o konsekwencjach socjologicznych, lecz faktem socjologicznym, który formuje się przestrzennie”¹. Początków polskiej socjologii pogranicza można już upatrywać w przedwojennych pracach takich socjologów, jak Józef Supiński, Ludwik Gumpłowicz, Florian Znaniński czy Józef Chałasiński². Swój rozkwit jednakże przeżywała po drugiej wojnie, kiedy to prowadzono ożywione badania na Ziemiach Odzyskanych. Dynamika badań na zachodniej granicy Polski (a także na pozostałych jej pograniczach) uzyskała nowy, jeszcze bardziej intensywny wymiar po 1989 r.

Badania socjologiczne na pograniczu polsko-niemieckim po drugiej wojnie światowej podzielić można na kilka etapów. W pierwszym okresie, zaraz po zakończeniu wojny, zasiedlano Ziemię Zachodnie. Socjologów interesowały zatem szczególnie ruchy ludności na masową skalę i tworzenie się nowych społeczności. Według Zygmunta Dulczewskiego: „Wylonily się wówczas dwa podstawowe problemy: 1. integracja Ziem Zachodnich z całością ziem Polski, 2. wewnętrzna integracja lokalnych społeczności na Ziemiach Zachodnich”³.

¹ G. Simmel, *Soziologie. Untersuchungen über die Formen der Vergesellschaftung*, Berlin 1908, s. 467.

² Pisze o tym szerzej R. B. Woźniak, *Zarys socjologii edukacji i zachowań społecznych. Ku społeczeństwu otwartej edukacji*, Szczecin 2002, s. 275-277.

³ Z. Dulczewski, *De omnibus rebus...*, Poznań 2003, s. 213.

W okresie stalinowskim badania na Ziemiach Odzyskanych ustały, by dynamicznie rozwinąć się po 1956 r. Oprócz badań ankietowych, sporym zainteresowaniem wśród socjologów cieszyły się analizy wspomnień mieszkańców tamtych terenów, które pozyskiwano poprzez rozpisywanie tzw. konkursów pamiętnikarskich. Po 1972 r. pojawił się na zachodnim pograniczu Polski nowy problem badawczy, a mianowicie masowy ruch turystyczny, który był skutkiem otwarcia granicy pomiędzy PRL a NRD dla ruchu bezwizowego i bez paszportów dla obywateli obu krajów. Nowego impulsu nabrały badania socjologów po 1989 r., kiedy to zaczęła się transformacja ustrojowa w krajach bloku wschodniego. Od 1990 r. granica na Odrze i Nysie Łużyckiej stała się zewnętrzną granicą Unii Europejskiej, a od 2004 r. jedną z jej granic wewnętrznych. Polska zyskała też w pewnym sensie nowego sąsiada – zjednoczone Niemcy. Pojawiły się w związku z tym nowe tematy badań związane z planowanym, a później zrealizowanym wejściem Polski do struktur Unii Europejskiej, przygraniczną i transgraniczną działalnością gospodarczą, patologią pogranicza czy powstaniem Uniwersytetu Viadrina we Frankfurcie nad Odrą. Cechą charakterystyczną tych badań było to, iż prowadzono je nie tylko po polskiej stronie, ale również po stronie niemieckiej, tworząc często mieszane grupy badawcze.

Pisząc o badaniach wizualnych pogranicza polsko-niemieckiego, trzeba stwierdzić, że podejmowano je bardzo rzadko. W niniejszym artykule omówię te nieliczne przykłady, a także wskażę różne możliwości wykorzystania wizualnych metod socjologicznych w socjologii pogranicza. Nie mam wątpliwości, że takie badania mają ogromne znaczenie, i jestem przekonany o ich przyszłym rozwoju w badaniach pogranicza polsko-niemieckiego. Zacząć wszakże chciałbym od wskazania na wielki potencjał refleksji społecznej tkwiący w filmie dokumentalnym, któremu również socjologowie powinni się bliżej przyjrzeć i wykorzystać w działalności badawczej czy dydaktycznej. Jednym z tematów podejmowanych przez dokumentalistów było pogranicze polsko-niemieckie.

II. FILMY DOKUMENTALNE O POGRANICZU POLSKO-NIEMIECKIM

Filmy dokumentalne zawierają w sobie obraz otaczającej nas rzeczywistości społecznej, dlatego też mogą być bardzo dobrym materiałem ilustracyjnym bądź analitycznym dla socjologa. Pomijam tutaj oczywiście dyskusje nad obiektywizmem kina dokumentalnego, które tak naprawdę wpisują się w Weberowskie dyskusje nad wartościowaniem w nauce. Wielu dokumentalistów stawiało sobie za cel zachowanie jak największego obiektywizmu w procesie tworzenia filmów, co przybliży ich postawę do postawy naukowców. Niektórzy z nich świadomie przyjmowali również postawę socjologizującą, a w polskim filmie dokumentalnym mówiono nawet o nurcie socjologicznym. Jednym z przykładów może być Kazimierz Karabasz, który filmowaną rzeczywistość traktował podobnie jak socjolog podchodzący do jej badania, by ją opisać i wyjaśnić. Możemy to odczytać z jego filmów, jak również z tekstów teoretycznych: „Zawód dokumentalisty, oprócz kilku konkretnych umiejętności, przyniósł mi konieczność

(tzn. wspaniałą okazję) różnorodnych kontaktów z ludźmi – rozmów, spotrzeżeń, obserwacji obyczajowych, socjologicznych, psychologicznych. Czasem dotyczyły spraw dużych i ważnych, a niekiedy zupełnie marginesowych. Notatki mieściły się niekiedy na jednej kartce, kiedy indziej gruby zeszyt nie starczał. Najważniejsze wydawało mi się to, by nie zatrzymać się na powierzchni, próbować dostać się w głąb zdarzeń i spraw”⁴. Widzimy zatem, iż metodę pracy dokumentalisty można w pewnym sensie porównać do pracy socjologa, który również stosuje dwie podstawowe metody badawcze, a mianowicie obserwację i wywiad. Stąd też wzięły się – według Billa Nicholisa – dwa rodzaje filmu dokumentalnego: interaktywny (oparty na rozmowach) i obserwacyjny (oparty na obserwacji)⁵. W innym miejscu Karabasz dodaje: „Zacząłem szukać nie znanej mi dotychczas optyki oraz odmiennej materii. Spróbowałem to znaleźć, przechodząc od filmu analizującego życie konkretnej jednostki, do filmu starającego się syntetyzować życie zbiorowości. A więc, odchodząc od prób „mikroskopowych” (w głąb) – do prób „panoramicznych” (wszerz)”⁶.

W dalszej części chciałbym omówić kilka filmów dokumentalnych dotyczących pogranicza polsko-niemieckiego, które zawierają w sobie wyraźny potencjał socjologiczny. Myślę, że mogą one wyostrzyć wyobraźnię socjologiczną badaczy zajmujących się problematyką pogranicza i skierować ich uwagę ku tematom, które jeszcze nie zostały podjęte. Oprócz funkcji inspiracyjnej, obecna jest w nich również poznawcza, bazująca na owym docieraniu *w głąb zdarzeń i spraw*. Pierwszy z filmów, o których chcę wspomnieć, podejmuje bardzo ważną problematykę mniejszości narodowych na pograniczu, problematykę, którą po 1989 r. zaczęli się interesować się socjologowie, a która przed okresem transformacji nie była tak naprawdę, z przyczyn ideologicznych, podejmowana. Jest to dzieło Stanisława Kuźnika z 1997 r. pod tytułem *Ich bin aus Stettin*. Autor pokazał w nim mniejszość niemiecką, która do dziś mieszka w Szczecinie i kultywuje swoje przedwojenne tradycje. Z 600 tysięcy Niemców, którzy po wojnie pozostali w tym mieście, dziś żyje tam tylko ok. 900 osób. Starsze osoby wspominają dawne, przedwojenne czasy, a wspomnienia te ilustrowane są fragmentami starych filmów i zdjęć. Jeden z mężczyzn mówi o postrzeganiu ich przez Niemców z głębi kraju oraz przez Polaków: „Polacy na nas mówią Szwaby, Niemcy mówią na nas Polacy”. Motyw ten pojawia się w wielu wspomnieniach Niemców, którzy po drugiej wojnie światowej opuścili tereny wschodnie i osiedlili się po drugiej stronie granicy. Często nie byli akceptowani ze względu na swą odmienność kulturową i używanie obcego dialektu. Przykłady takiego podejścia możemy znaleźć w dokumentach Urzędu do spraw Uchodźców Miasta Celle, z których wynika, że uchodźcy ze wschodnich terenów określani byli przez ludność tubylczą jako „Polaczki, kaszubska hołota, prostytutki czy brudasy”⁷. Z drugiej strony ukazane zostało młode pokolenie szczecińskich

⁴ K. Karabasz, *Odczytać czas*, Łódź 1999, s. 31.

⁵ Zob. w: R. Schändlinger, *Erfahrungsbilder: visuelle Soziologie und dokumentarischer Film*, Konstanz 1998, s. 203.

⁶ K. Karabasz, op. cit., s. 60.

⁷ A. Brundiers, *Neues Heim – neue Heimat? Zur Funktion des sozialen Wohnungsbaus bei der*

Niemców, to znaczy występ zespołu ludowego „Stettiner Kinder”, działającego przy Towarzystwie Społeczno-Kulturalnym Mniejszości Niemieckiej w Szczecinie. W filmie przejawiają się umiejętnie eksponowane napięcia – na jednym biegunie manifestacje polskości Szczecina, na drugim zaś odniesienia do tradycji niemieckiej na tych ziemiach. Dobrą ilustracją są pojawiające się pieśni – polska *Nie rzucim ziemi skąd nasz Ród* oraz niemiecka *Jesteś perłą Pomorza, Szczecinie, na wyniosłym brzegu Odry*.

Drugi film (1999 r.), autorstwa Zygmunta Skoniecznego, nosi tytuł *Niby to nasze...* Zostały w nim ukazane losy Polaków wypędzonych z terenów wschodnich, które zostały zajęte przez ZSRR. Osiedlali się oni na Ziemiach Zachodnich, które opuścili Niemcy. Uderza tutaj wspólnota losów zwykłych ludzi, których spotkał tułaczy los. Sam tytuł filmu jest powtórzeniem słów jednego z bohaterów, który określa to, co zastali po przyjeździe i przejęli po Niemcach, jako *niby to nasze*, a więc nie do końca nasze. Przez wiele lat mieszkańcy Ziemi Odzyskanych żyli na walizkach, nie będąc pewni tego, czy na te tereny nie powrócą kiedyś Niemcy, a oni będą musieli je opuścić. Potwierdza to wypowiedający się w filmie młody ksiądz, który przybył do jednej z wiejskich parafii: „Przyjechałem, zobaczyłem wioskę, nie najgorzej utrzymaną, nie najgorzej, ale widać było, że to wszystko jest niemieckie. Jeden, dwa, może trzy domy można było naliczyć jako nowo wybudowane”. Również Niemcy, którzy opuścili przedwojenne tereny, nie zapuszczali korzeni w swoich nowych miejscach zamieszkania, lecz czekali na ewentualny powrót, o czym wspomina w swym opracowaniu Joachim Franzke: „Ci Niemcy, którzy mieli nadzieję na szybki powrót do starej ojczyzny, pozostali w pobliżu granicy. Przez długi okres przysłowiowo ‘siedzieli na walizkach’ i nie ‘zapuszczali korzeni’⁸. Tęsknotę za utraconą ojczyzną prywatną wyrażają przesiedleńcy z Wileńszczyzny – Stanisław Wojniuch („Jak by była tam Polska, to wołałbym tam być. Tak, na tamtych terenach”) i Marian Tyczko („Mnie nieźle się powodziło tutaj, ale tęsknię za tamtymi stronami”). Podobny w swojej wymowie dokument to dzieło Pawła Łozińskiego z 2004 r. *Przez granice Europy: Między drzwiami*, który jest jednym z cyklu pięciu filmów nakręconych przez różnych reżyserów, przedstawiających sąsiedztwo na nowych granicach wewnętrznych Unii Europejskiej (Polski, Czech, Słowacji, Węgier i Słowenii). Film Łozińskiego opowiada o polsko-niemieckim pograniczu, a ściślej rzecz biorąc – o życiu starych ludzi, którzy musieli opuścić swoje domy na wschodnich terenach Polski. Jedna z osób w następujący sposób komentuje ten fakt: „Musiało się wszystko zostawić i koniec. Prosta rzecz. Pożegnało się, pocałowało się próg i odjazd. Każdego by wzruszyło, jak wyjeżdża, Panie, ze swojej ojcowizny”. Wspomnieniom towarzyszą też dramatyczne opisy długiej podróży zimowej w nieogrzewanych wagonach, która dla wielu zakończyła się śmiercią. Oba filmy, poprzez długie, wyciszone ujęcia, ukazują dobiegające końca życie pierwszych osadników, życie trudne, które rozgrywało się na tle wojny, wypędzeń, wreszcie przemian po

Integration von Flüchtlingen und Vertriebenen am Beispiel der Siedlung Vorwerk, w: R. Schulze, R. Rohde, R. Voss (red.), *Zwischen Heimat und Zuhause. Deutsche Flüchtlinge und Vertriebene in (West-) Deutschland 1945-2000*, Osnabrück 2001, s. 57.

⁸ J. Franzke, *Przyjaźń narodów czy przyjaźń zalecona? Stosunki między NRD i PRL*, Poznań 2001, s. 6.

1989 r., w które jednakże wpisany jest sens wyrażony w filmach poprzez skoncentrowanie się na prostych czynnościach konstytuujących świat codzienności, stanowiący fragment porządku większej całości.

Następne dwa filmy dotyczą, również często podejmowanego przez socjologów⁹, problemu patologii pogranicza okresu transformacji ustrojowej. Pierwszy z nich poświęcony jest zjawisku jummy, czyli uprawianiu procederu kradzieży po stronie niemieckiej (głównie w sklepach), przenoszeniu towaru przez granicę i sprzedawania w Polsce. Film nosi tytuł *Juma*, pochodzi z 2002 r., a jego autorem jest Marek Czunkiewicz. Zostało w nim bardzo dobrze przedstawione tło tego patologicznego zachowania – mała, biedna miejscowość, brak pracy i jakichkolwiek perspektyw dla jej mieszkańców, szczególnie zaś dla ludzi młodych. Policjant, który wypowiada się w filmie – sierż. sztab. Adam Brzóska – porównuje swoją sytuację człowieka mającego pracę z wieloma znanymi mu osobami, które jej nie posiadają: „Ja jestem szczęśliwy, jestem tym szczęśliwcem, że mam pracę, że mam pobory, że one pozwalają na takie w miarę normalne życie. Nie potrafię sam zrozumieć, z czego ci ludzie żyją”. A czasami żyją właśnie z jummy. O tym procederze opowiada jeden z „jumaczy”, który opisuje metody kradzieży w sklepach (a także w piwnicach niemieckich domów). Na pytanie o to, czy czuje się złodziejem, odpowiada: „Chyba nie [...]. W sklepie to nie myślałem, że komuś robię krzywdę, bo to firma, jakiś sklep, nie... to, co to, i tak se tam uzupełnią to w sumie”. Większe dylematy ma w przypadku piwnic, porównując to z sytuacją, gdyby to jemu coś ukradziono (*to byłbym bardzo zły*). W swojej wypowiedzi podkreśla jednak, że gdyby była możliwość uczciwego zarobku w wysokości przynajmniej 1000 zł, to by się nie imał tego procederu. Trudno powiedzieć, czy deklaracja ta jest szczerą, gdyż często osoba, która weszła w krąg patologicznych działań, nie jest w stanie z niego wyjść. Pisze o tym w swojej książce Jacek Kurzępa, przedstawiając schemat *sideł uzależnienia przestępczego jumaczy*¹⁰.

Drugim z filmów jest *Przejdźcie pod kapelusz* Piotra Morawskiego z 2001 r. Podejmuje on temat rozwiązywania garnizonu wojskowego w Gubinie. Skutkiem tego była utrata pracy przez wielu wojskowych oraz pracowników cywilnych wojska. Dla wielu z nich nie ma w mieście żadnej pracy, o czym wspomina chorąży rezerwy Ryszard Polak: „W Gubinie to nie ma żadnych perspektyw, żeby znaleźć pracę, czy coś. Tak, że miasto umierające prawie jest”. Obraz umierającego miasta jest w filmie wszechobecny. Zaczyna się on ujęciami na złomowisku, którego właścicielem jest mjr rezerwy Maciej Czarnecki. Złomuje się tam wiele sprzętu wojskowego, np. czołgi czy radiostacje. Czarnecki podaje przykłady byłej kadry wojskowej, która przychodzi do niego, by sprzedać złom. Stwierdza wprost, że ludzie ci *żyją ze złomu*. Innym przykładem radzenia sobie z sytuacją bezrobocia jest mjr rezerwy Wiesław Kubasik, który założył hodowlę strusi. Poza tym często pojawiają się ujęcia wywożonego na złom sprzętu wojskowego, pustej fabryki w mieście, pustego wnętrza kasyna wojskowego, tętniącego kiedyś życiem, o którego obecnym stanie wypowiada się

⁹ Zob. np. J. Kurzępa, *Socjopatologia pogranicza. Zmiany w życiu społeczności zachodniego pogranicza. Studium socjologiczne*, Zielona Góra 2007.

¹⁰ Ibidem, s. 196-210.

mjr Janusz Zaorski: „Jestem przerażony tym, co tutaj zastałem”. Po emisji filmu (który – posługując się typologią filmu dokumentalnego Mirosława Przyłipiaka – jest „typowym filmem telewizyjnym”¹¹) w jednym z programów telewizji publicznej, odbyła się w studio dyskusja zaproszonych gości nad problematyką w nim zawartą. W dyskusji brało udział dwóch przedstawicieli wojska – płk Eugeniusz Mleczak i płk Marian Fiejdasz – oraz były burmistrz Gubina Czesław Fiedorowicz. Całość prowadził red. Jarosław Kulczycki. Rozmowa nie była zbyt emocjonująca i polegała na przedstawieniu racji wojska (brak pieniędzy na utrzymanie zbyt dużej armii i konieczność jej modernizacji) oraz byłego burmistrza związanego z miastem od urodzenia (likwidacja wojska w Gubinie to zła decyzja).

Ostatnim z filmów, który chciałbym przedstawić, jest dokument nakręcony przez dwóch francuskich architektów – Simona Brunela i Nicolasa Pannetiera – *La frontière intérieure* z 2009 r. Realizacja tego filmu zajęła autorom trzy lata, a ich zamierzeniem było ukazanie ludzi żyjących po dwóch stronach żelaznej kurtyny, a więc granicy, która kiedyś w jednoznaczny sposób dzieliła mieszkańców, natomiast dziś jest wewnętrzną granicą Unii Europejskiej. Brunet i Pannetier zrobili film o mieszkańcach kilku krajów (Włoch, Austrii, Czech, Węgier, Słowenii, Słowacji, Polski i Niemiec), podróżując od Bałtyku po Adriatyk. Głównym motywem tego dzieła jest pytanie o rolę granicy w życiu ludzi mieszkających w jej bliskości, granicy, która w sensie fizycznym już znikła, ale pozostała w ich świadomości. Mówi o tym jeden z bohaterów tego filmu – niemiecki policjant: „Pytaniem jest, co określa granica? Z granicą mamy do czynienia dopiero wtedy, gdy zakorzeniona jest w głowach i sercach ludzi. Kiedy uzmysłowimy sobie – wizualnie, a także w świadomości – że odgradzamy się od innych”. Bardzo interesującym projektem była organizacja pokazów tego dzieła w 40 miejscowościach granicznych – od granicy słowacko-włoskiej do polsko-niemieckiej w Świnoujściu, które odbyły się między 20 lipca a 20 października 2009 r. Zostali na nie zaproszeni mieszkańcy terenów przygranicznych. Pokazy te wywołały żywy oddźwięk i pokazały, że film dokumentalny może stać się katalizatorem dyskusji nad społecznie ważnymi tematami.

III. ZREALIZOWANE PRACE BADAWCZE

Ilość badań pogranicza polsko-niemieckiego, w których wykorzystano materiały wizualne bądź metody badań wizualnych, jest bardzo niewielka. Patrząc jednak na dynamiczny rozwój socjologii wizualnej, nie ma wątpliwości, że również w socjologii pogranicza większy nacisk będzie się kładło na eksplorację wizualnych aspektów rzeczywistości społecznej.

Fotografie w badaniach polsko-niemieckiego pogranicza pojawiły się już w latach czterdziestych, spełniając funkcje dokumentacyjne. W 1947 r. Instytut Zachodni w Poznaniu zorganizował interdyscyplinarną ekspedycję naukową na Ziemię Lubuską. Historycy, geografowie, historycy sztuki, etnografowie,

¹¹ M. Przyłipiak, *Poetyka kina dokumentalnego*, Gdańsk-Słupsk 2004, s. 231-252.

językoznawcy, jak również fotograficy mieli za zadanie „sporządzenie opisu krajobrazu geograficznego oraz zabytków architektury miejskiej i wiejskiej, znajdujących się na obszarze Ziemi Lubuskiej, a także wykonanie ich dokumentacji fotograficznej”¹². Następne ekspedycje zostały wysłane na Górną i Dolną Śląsk, Pomorze Zachodnie, Warmię i Mazury. Ze wszystkich tych wypraw przywieziono ogromną ilość zdjęć, które pokazywały miasta i wsie w pierwszych latach po zakończeniu wojny. Wiele ze zdjęć ukazujących Ziemię Lubuską zostało opublikowanych pięćdziesiąt lat po ich wykonaniu w albumowym wydaniu Instytutu Zachodniego. Uporządkowano je w sześć działów: „Zniszczenia”, „Miasta i miasteczka”, „Kościóły i ich wnętrza”, „Baszty i mury miejskie”, „Zamki, pałace i dwory”, „Krajobraz wiejski”¹³. Prezentowane fotografie pozwalają nam zobaczyć, jak wyglądały tereny Ziemi Zachodnich w momencie, gdy przybywali na nie polscy osadnicy. Obraz tamtych czasów osoby opracowujące album porównały z sytuacją dzisiejszą, wędrując do tamtych miejsc po upływie pół wieku i szukając obiektów uwiecznionych na fotografiach. Okazało się, że bardzo wiele z nich zachowało się, czasami zmieniając jedynie swój wygląd. Odwołanie się do dawnych zdjęć może mieć swoje znaczenie w odniesieniu do planowania przestrzennego i wizji rozbudowy danej miejscowości.

Badania wizualne na pograniczu prowadziła Julita Makaro, która analizowała obraz miast polskich położonych przy granicy z Niemcami na podstawie pocztówek przedstawiających te miasta. Autorka wybrała trzy przygraniczne miejscowości: Gubin, Zgorzelec oraz Kostrzyn, a materiał do analizy składał się odpowiednio z 31, 38 oraz 10 widokówek. Po przeanalizowaniu ich zawartości ikonicznej Makaro wyodrębniła sześć kategorii motywów, które na tych pocztówkach się pojawiają, a są to: „Zabytki; Urzędy municypalne, instytucje miejskie; Pomniki; Osiedla mieszkaniowe; Węzły komunikacyjne; Inne”¹⁴. Autorka wysnuwa ze swoich badań dwie ogólne konkluzje: „po pierwsze miasto na pocztówce nie ma wyraźnie zarysowanego centrum, po drugie jest ono konstytuowane przez prestiżowe i szacowne obiekty”¹⁵. Brak wyraźnego centrum tłumaczy Makaro tym, że te trzy miasta zostały po drugiej wojnie światowej przedzielone granicą państwową, co spowodowało, że nie wykształciły się nowe, odrębne centra w podzielonych miastach. Z kolei charakterystyczne obiekty pojawiające się na pocztówkach – z jednej strony – miały ukazywać nowoczesność tych miast (blokowisko z wielkiej płyty, nowo wybudowana szkoła, pawilon handlowy), z drugiej – odwoływać się do historii (mury obronne). Poza tym ukazane zostały instytucje miejskie, które symbolizować miały władzę (budynki urzędu miasta, powiatowej rady narodowej). Bardzo interesującym wnioskiem płynącym z analizowanych widokówek był fakt, że, oprócz gubińskiego przypadku przedstawienia przejścia

¹² P. Kraszewski, M. Wagińska-Marzec (red.), *Przed półwieczem... Ziemia Lubuska w obiektywie*, Poznań 1997, s. 5.

¹³ Ibidem, s. 6-7.

¹⁴ J. Makaro, „Na kredowym [papierze] to i Bytom ładny...”. *Miasto graniczne wyobrażone na pocztówce. Na przykładzie Zgorzelca, Gubina i Kostrzyna*, w: R. B. Woźniak, Ż. Stasienuk (red.), *Spoleczeństwo pogranicza polsko-niemieckiego. Wyzwania i dylematy*, Szczecin 2007, s. 102.

¹⁵ Ibidem, s. 105.

granicznego, nie ma na nich żadnego odniesienia do ich przygranicznego położenia. Szkoda, że autorka nie próbowała bliżej wyjaśnić tego fenomenu.

Pewne elementy badań wizualnych wykorzystano w międzynarodowym projekcie badawczym *Kościół-symbole regionu nadbałtyckiego w okresie przemian religijnych i politycznych*, który był realizowany w latach 2005-2006. Przykładem z pogranicza polsko-niemieckiego jest analiza kościoła św. Jakuba w Szczecinie. W tekście poświęconym temu kościołowi znajdujemy opis symboliki kaplic utworzonych po drugiej wojnie światowej i rzeźby na drzwiach wejściowych. Symbole te nawiązywały często do „polskości jako idei narodowej, historii, walki i martyrologii”, natomiast rzadziej „do piastowskich i polskich rysów w historii tego miejsca”¹⁶.

W badaniach pogranicza polsko-niemieckiego próbowano wykorzystywać również film. Najprostsze sposoby jego użycia to rejestracja zogniskowanych wywiadów grupowych. Nagrania takie wykorzystywał Stanisław Lisiecki, który prowadził badania nad kontaktami mieszkańców Gubina i Guben, szczególnie zaś nad kontaktami młodzieży obu miast. Analizował on wypowiedzi polskich uczniów, którzy pobierali naukę w gubeńskim liceum i grali w polsko-niemieckiej orkiestrze w Guben, a także uczniów z polskiego liceum w Gubinie, która nie miała tak częstych kontaktów z Niemcami, jak ci pierwsi. Konkluzja z tych badań była następująca: „Prezentowane wypowiedzi potwierdzały opinie o utrzymaniu się dystansu pomiędzy mieszkańcami Gubina i Guben”¹⁷. Brak jest jednakże w tych rozważaniach analiz wizualnych nagranych materiałów, co zresztą jest głównym mankamentem badań fokusowych. Materiał filmowy jest w nich wykorzystywany jedynie do spisywania kwestii mówionych, cała zaś sfera wizualna pozostaje poza obszarem analiz.

Nowym sposobem wykorzystania filmu w socjologii wizualnej jest film socjologiczny, który można zdefiniować jako „autonomiczną pracę naukową, analizującą rzeczywistość społeczną na bazie wiedzy socjologicznej. Praca ta jest wypowiedzią ustrukturyzowaną, zinterpretowaną i zmontowaną”¹⁸. Filmem socjologicznym z pogranicza polsko-niemieckiego jest obraz *Der Słubicer Polenmarkt: Auswirkungen auf Stadt und Mensch* autorstwa Jerzego Kaczmarka i Dominika Peitscha z 1997 r. Poddano w nim analizie fenomen polskich bazarów na polsko-niemieckim pograniczu, na przykładzie bazaru w Słubicach. Miejsca te, w których obywatele Niemiec mogą robić tanie zakupy, są jednocześnie miejscem kontaktów przedstawicieli obu narodów. Problemem badawczym było określenie wpływu bazarów na życie mieszkańców miasta i na relacje polsko-niemieckie. Mieszkańcy Słubic oceniali generalnie w sposób pozytywny istnienie bazaru, wskazując głównie na jego znaczenie ekonomiczne. Można przytoczyć w tym miejscu charakterystyczne wypowiedzi przechodniów: „Budżet gminy polepszył się poprzez dochody z bazaru. Miasto z roku na rok

¹⁶ A. Królikowska, *Kościół na pograniczu – refleksje na podstawie badań katedry św. Jakuba w Szczecinie*, w: Z. Kurcz (red.), *Polskie pogranicza w procesie przemian*, t. I, Walbrzych 2008, s. 181.

¹⁷ S. Lisiecki, *O granicach naturalnych, politycznych, społecznych i... granicach w głowie. Szkice do socjologii pogranicza polsko-niemieckiego*, Poznań 2009, s. 175.

¹⁸ J. Kaczmarek, *Film socjologiczny w socjologii wizualnej*, w: idem (red.), *Do zobaczenia. Socjologia wizualna w praktyce badawczej*, Poznań 2008, s. 170.

pięknie, gdyż przyczyniają się do tego wysokie wpływy do budżetu z bazaru. Wielu ludzi zarabia na życie na bazarze”. Inny natomiast mieszkaniec dodaje: „Powstanie bazaru miało z pewnością wpływ na miasto. [...] Trzysta metrów dalej zbudowano wiele domów. Młodzi ludzie stali się bogatymi. Za pensje normalne w socjalizmie w tysiąc lat nikt nie stałby się tak bogatym. To wszystko pochodzi z handlu”. Potwierdza to Romuald Paszko z Urzędu Miasta w Słubicach: „Standard życia mieszkańców Słubic jest prawdopodobnie wyższy niż gdziekolwiek indziej. Szukamy na przykład ludzi do prac publicznych. Nie możemy jednak znaleźć. W Słubicach zarejestrowanych jest stu bezrobotnych, lecz tak naprawdę oni gdzieś pracują. Być może na bazarze”. Na bazarze role są w jednoznaczny sposób określone: Polacy sprzedają, kupującymi zaś są Niemcy. Potwierdza to w rozmowie Renata Pigan – była pracownica Urzędu Miasta: „Od samego początku było to dla Niemców tanie źródło zakupów. Z czasem ceny także wzrosły. Tak więc ceny na bazarze, zarówno na jednym, jak i na drugim, to nie są ceny dla nas i nie spotka się żadnego mieszkańca Słubic czy okolic, który by kupował na bazarze”. Rozmówczyni wskazuje tutaj na istnienie dwóch bazarów w Słubicach, z których jeden to mały bazar, położony blisko przejścia granicznego, drugi – to ogromny bazar, nieco oddalony od przejścia. On właśnie stał się głównym obiektem analiz autorów filmu.

W odniesieniu do wzajemnych kontaktów polsko-niemieckich, to trzeba przyznać, iż otwarcie granicy i budowa bazarów miały wpływ na ożywienie tychże kontaktów. W większości są to jednak kontakty przejściowe, koncentrujące się na szybkim załatwieniu transakcji kupno–sprzedaż. Generalnie jednak odbywają się w miłej atmosferze, o czym zaświadczają dwie niemieckie klientki: „Do sprzedających mamy stosunek przyjacielski. [...] jednak nie jest to żadna intensywna przyjaźń”. Z drugiej strony jedna ze sprzedających stwierdza: „Tutaj na bazarze jestem od siedmiu lat i nie mam żadnych bliższych kontaktów z Niemcami”. Mają oczywiście miejsce bliższe znajomości, ale są to pojedyncze przypadki. O jednym z nich mówi niemiecka klientka: „Z przodu na małym bazarze siedział niedawno mężczyzna i zaczął rozmawiać z moim mężem. On pracuje u nas. Jest Polakiem. I mój mąż chciałby, żebyśmy się z tym Polakiem znów spotkali. Znamy jeszcze takich, którzy tam sprzedają, z którymi jesteśmy także zaprzyjaźnieni”. Z kolei Renata Pigan wspomina o innych przykładach znajomości: „Znam takie przypadki, gdzie zostały zawarte znajomości i ludzie potem wzajemnie się odwiedzali. Były to także znajomości zawarte na bazarze. Jest również wiele małżeństw mieszanych, ale nie wiem, czy jest to rezultat istnienia bazaru. Tego nie mogę na pewno powiedzieć. O jednym przypadku wiem, że młodzi ludzie poznali się na bazarze”. Romuald Paszko twierdzi, że „najczęściej kontakty pochodzą z czasów NRD. Sądzę, że bazar ma tutaj niewielki wpływ”. Istotną barierą we wzajemnych kontaktach jest język. Szczególnie po stronie niemieckiej brak jest znajomości języka polskiego, czego świadome są dwie niemieckie klientki: „Znamy Polaków, którzy mówią po niemiecku [...]. Oni uczą się niemieckiego. My też moglibyśmy uczyć się polskiego”. Pomimo jednak częstych kontaktów Polaków i Niemców na targowisku, istnieje wciąż wiele wzajemnych stereotypów i uprzedzeń, które stają się widoczne przede wszystkim w momencie pogorszenia się koniunktury ekonomicznej. W czasie gdy autorzy zbierali materiały do filmu, takie

pogorszenie właśnie następowało: ceny towarów nie były już dla Niemców tak atrakcyjne jak wcześniej. Poza tym byli coraz bardziej niezadowoleni z jakości sprzedawanych produktów. Z drugiej strony polscy sprzedawcy odczuwali coraz boleśniej odpływ niemieckich klientów. Można przytoczyć w tym miejscu dwie charakterystyczne wypowiedzi: „Gdy Niemcy podchodzą, zachowują się jak wielcy panowie” (sprzedawca); „Z jakości towarów nie jestem zadowolona” (klientka). Płyne stąd bardzo ważna refleksja, że budowanie dobrych relacji jedynie na bazie czynników ekonomicznych jest czymś bardzo nietrwałym i może zmieniać się wraz z ich wahaniami.

Drugi film to *Granicza* Jerzego Kaczmarka i Witolda Września z 1999 r. Jego tytuł nawiązuje do dwujęzycznego napisu, który został umieszczony po niemieckiej stronie i miał wskazywać drogę do granicy. W górnej części umieszczono poprawnie napisane niemieckie słowo „Grenze”, na dole zaś słowo polskie z błędem: „Granicza”. Fakt ten ukazuje w sposób symboliczny, ale jednocześnie i całkiem realnie, trudności w polsko-niemieckich kontaktach i wzajemnej komunikacji. W omawianym filmie znajdujemy przykłady takich trudności, ale jednocześnie również i udanych prób nawiązywania kontaktów. Charakterystyczny przykład tych pierwszych podaje dyrektor Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Gubinie – Kazimierz Kobus, który opisuje wspólny wyjazd polskiej i niemieckiej młodzieży do zachodniej części Niemiec: „Wydawałoby się, że młodzi szybko znajdą wspólny język, tym bardziej że u nas podstawowym językiem obcym jest język niemiecki, i nie będzie problemu, no i od razu będzie tak, jak powinno być – szczególnie po tych przemianach. Okazało się, że nic takiego nie było. Niemcy byli dosyć tacy hermetyczni, nieprzystępni i nasi jakoś – bronię naszych, bo czuli, czy widzieli, czy byli rozczarowani tym sposobem, jakby, tych – spotkania czy kontaktów. A byliśmy aż w Zagłębiu Ruhry cały tydzień, więc można było przez tydzień naprawdę nawiązać znajomości czy przyjaźnie. Tego nie było. A jeszcze jeden przykład tylko podam, że była dyskoteka, to uczeń raz poprosił dziewczynę – niemiecką – do tańca. Odmówiła. A więc nawet jak była dyskoteka, bawili się osobno Niemcy, bawili się osobno Polacy”. Ostatnie zdanie charakteryzuje trudności polsko-niemieckich kontaktów: jedna impreza – dwie grupy odwrócone do siebie plecami. Są jednak oczywiście pozytywne przykłady obrazujące wzajemne relacje, jak chociażby współpraca klubów filmowych z obu miast, zapoczątkowana poprzez kontakty oddolne i nieoficjalne, o czym wspomina Tadeusz Firlej: „Myśmy współpracę z Niemcami zawarli jeszcze z NRD, na zasadzie takich kontaktów prywatnych jakby, czy osobistych, no znajomy, znajomy. I ja akurat miałem możliwość współpracować z klubem filmowym z drugiej strony, albowiem tu żeśmy tworzyli Klub filmowy ‘Flaming’ i Niemcy tworzyli Klub filmowy ‘Studio’, i razem wspólnie żeśmy po prostu kręcili, jeździli na wycieczki. No nie były to oficjalne jakieś takie imprezy, no i dobrze nam się współpracowało”. Szczególne znaczenie w budowaniu trwałych relacji mają właśnie takie oddolne kontakty. Mówi o tym w filmie Zastępca Burmistrza Miasta Gubina, Stanisław Wawrzyniak, dla którego owe kontakty stanowią antycypację jedności europejskiej: „W tym mieście, w Gubinie, dostrzegam, że już sporo ludzi zaczyna mieć te kontakty prywatne. Jest to taka dobra oznaka, dobry prognostyk na przyszłość, że w końcu tutaj właśnie, w tym Gubinie chyba my najszybciej będziemy w Europie poprzez te prywatne kontakty”.

IV. PROPOZYCJE DALSZYCH BADAŃ

W tej części artykułu chciałbym przedstawić pewne sugestie, co do dalszych, ewentualnych badań wizualnych pogranicza, i to nie tylko polsko-niemieckiego. Ważną rolę w takich pracach badawczych może odgrywać fotografia. Pierwszą możliwością to wszelkie analizy treści materiałów zastanych, a także zdjęć wykonanych przez samych badaczy bądź też osoby, które takie fotografie wykonały z polecenia przedstawicieli nauki. Przykładową tematykę takich fotografii może stanowić granica, interakcje na pograniczu, miasto na pograniczu, handel na bazarach, imprezy kulturalne, zjawiska patologiczne itd. Socjologia wizualna rozwija również metody analizy, które można stosować w badaniach pogranicza. Najpopularniejsze z nich to: analiza semiologiczna, analiza ikonograficzno-ikonologiczna, metoda dokumentarna, teoria ugruntowana. Analizę zdjęć dotyczących stosunków polsko-niemieckich, aczkolwiek nie na pograniczu, przeprowadziła Justyna Szulich Kałuża¹⁹. Przedmiotem jej badań była fotografia prasowa zamieszczana w tygodniku „Der Spiegel”. Autorka analizowała sposób, w jakim były pokazywane kraje sąsiadujące z Niemcami (Polska, Francja, Czechosłowacja, Czechy i Słowacja) w tymże czasopiśmie w latach 1989-1997. Badania te wskazują na ważny element, który można wykorzystać w socjologii pogranicza, a mianowicie fotografię prasową. Obraz sąsiada w prasie lokalnej ukazany poprzez materiał wizualny to znakomity temat badawczy. Ukazało się wprawdzie wiele artykułów poświęconych analizie stosunków polsko-niemieckich w prasie, podstawą jednakże analizy były teksty.

Bardzo popularną techniką w socjologii wizualnej jest wywiad wywołany za pomocą fotografii (*photo-elicitation interview*). Polega on na przeprowadzaniu wywiadu, w którym istotnym punktem odniesienia są fotografie pokazywane respondentowi, wobec których powinien on zająć jakieś stanowisko. Fotografie te mogą być dostarczone przez badacza bądź też przez respondenta. W tym drugim przypadku respondent może używać materiałów zastanych lub samodzielnie wykonać zdjęcia na określony temat. Te dwa sposoby pozyskiwania materiałów wizualnych są bardzo wartościowe same w sobie, pomijając już kwestię wywiadu. Socjolog otrzymuje tutaj interesujący materiał archiwalny albo całkiem aktualny, który może wykorzystać w analizach różnych aspektów pogranicza. Wywiad wywołany za pomocą fotografii ma wiele zalet i wydaje się, że byłby bardzo użytecznym narzędziem w badaniach polsko-niemieckiego pogranicza, szczególnie zaś tam, gdzie podejmowano by tematy drażliwe, jak np. patologie czy wzajemne stereotypy i uprzedzenia²⁰. Nową techniką, jeszcze mało wykorzystywaną, jest wywiad na podstawie filmu²¹. W miarę jej rozwoju również i ona powinna znaleźć swoje zastosowanie w badaniach

¹⁹ J. Szulich-Kałuża, *Spoleczny obraz świata w fotografii – o zastosowaniu analiz fotografii w badaniach socjologicznych*, w: J. Kaczmarek, M. Krajewski, *Co widać?*, Poznań 2006.

²⁰ O wywiadzie z użyciem fotografii zob. np. w: K. Olechnicki, *Antropologia obrazu. Fotografia jako metoda, przedmiot i medium nauk społecznych*, Warszawa 2003, s. 171-186.

²¹ Pisze o niej M. Banks, *Materiały wizualne w badaniach jakościowych*, Warszawa 2009, s. 122-125.

nad pograniczem. Inną techniką, którą w sposób szczególny powinno się wykorzystać w socjologii pogranicza, jest refotografia. Polega ona na ponownym fotografowaniu danego miejsca po jakimś czasie. Uzyskujemy w ten sposób porównanie dwóch lub więcej stanów w różnych momentach, co pozwala na uchwycenie przemian i upływu czasu. W badaniach nad polsko-niemieckim pograniczem istotnym elementem analiz są odniesienia do przeszłości (czasów przed drugą wojną światową i okresu jego zasiedlania po wojnie) i śledzenie przemian na Ziemiach Zachodnich oraz po drugiej stronie granicy. Przykładem takiego myślenia jest wzmiankowany wcześniej album *Przed półwieczem... Ziemia Lubuska w obiektywie* i fakt, że autorzy wyboru zdjęć powrócili do miejsc sfotografowanych pięćdziesiąt lat wcześniej. Żałować należy tylko, że nie pokuszono się w tymże wydawnictwie o dokumentację refotograficzną.

Chętnie stosowanym sposobem wypowiedzi naukowej w socjologii wizualnej stał się fotoesej, o którym Krzysztof Olechnicki pisze, że jest to „szczególna forma ikoniczno-werbalnej narracji i ekspresji – w dość niewielkim, ale znaczącym stopniu praktykowana przez antropologów obrazu, prawie całkowicie za to lekceważona przez badaczy ‘głównego nurtu’, która potencjalnie pozwala na sensowne połączenie nie tylko tekstu i obrazu (czego efektem są tzw. icontext albo imagetext), ale także nauki i sztuki, obserwacji i działania, szczegółu i uogólnienia [...]”²². Forma ta, ze względu na użycie materiałów wizualnych, a często również podkładu muzycznego, jest szczególnie atrakcyjna w prezentacji. Byłaby również doskonałym sposobem narracji w badaniach nad pograniczem. Tematów z pewnością nie trzeba by było szukać daleko, gdyż wizualność pogranicza, z jego sferą handlu, przepływu ludzi i towarów, mieszania się wzorców kulturowych, jest wyraźnie wyodrębniającym się elementem rzeczywistości społecznej.

Bardzo istotną kwestią w badaniach wizualnych jest zbieranie i przechowywanie danych (zarówno obrazów nieruchomych, jak i filmów), które następnie mogą posłużyć do dalszych analiz. Wydaje się bardzo ważną rzeczą, by w badaniach pogranicza polsko-niemieckiego stworzyć bazy danych dokumentujące różne aspekty życia. Można by wtedy uzyskać wartościowy materiał do badań porównawczych.

Niezwykle bogatym obiektem do analiz wizualnych jest miasto z jego ludźmi, architekturą, przestrzenią i wszelkimi innymi aspektami. W badaniach pogranicza polsko-niemieckiego szczególnie interesującymi przypadkami są miasta podzielone granicą na Odrze i Nysie Łużyckiej. Badanie różnych elementów wizualnych po obu stronach mogłoby dać niezmiernie interesujące rezultaty i wskazać dalsze obszary zainteresowań. O tym, jakie to mogą być obszary, mówi chociażby książka *Wizualność miasta. Wytwarzanie miejskiej ikonosfery*, będąca pokłosiem konferencji o takim samym tytule. Słowa zamieszczone w jej *Wstępie* mogą dać również socjologii pogranicza wiele impulsów do badań: „Praktykowane podczas konferencji spojrzenie na miasto nie tylko doskonale wyrażało przekonanie o rosnącym znaczeniu wizualnych reprezentacji w społecznych procesach, ale też sankcjonowało świadomość, iż nie można obecnie zrozumieć otaczającego nas świata, nie podejmując trudu refleksji nad

²² K. Olechnicki, op. cit., s. 186-187.

tym, kto, w jaki sposób i po co wytwarza wypełniające go obrazy”²³. Z miastem związane są także mapy, plany i przewodniki, które mogą stać się obiektem badań. Próby wizualnych analiz niemieckich przewodników turystycznych w kontekście zawartych tam stereotypów dotyczących Polski, przeprowadzał Piotr Geise²⁴. Podobne analizy mogą objąć również tereny przygraniczne.

Ważną rolę w badaniach nad pograniczem może spełniać film socjologiczny, o którym wspominałem już wcześniej. Tematów – jak pokazują chociażby filmy dokumentalne – jest bardzo wiele. Prezentacje filmów socjologicznych mają jeszcze tę zaletę, że mogą stać się przyczynkiem do podjęcia dialogu pomiędzy ludźmi nauki a resztą społeczeństwa, o czym, w kontekście filmu dokumentalnego, wspomina Ortrud Rubelt: „Film dokumentalny jako instrument przedstawiania i dyskusji dotyczących kwestii poznawczych w naukach społecznych nadaje się do tego, by otworzyć więź z kości słoniowej społeczności naukowej w stronę dialogu z tak zwaną szerszą publicznością i poprzez efekt końcowy inicjować bądź wspierać bezpośrednio w społeczeństwie odpowiednie procesy myślowe i te związane z działaniem”²⁵. Szczególną rolę mogłyby odgrywać takie filmy w społecznościach pogranicza, pobudzać je do aktywności, przyczynić się do tworzenia ponadgranicznego sąsiedztwa i obszarów transgranicznych. W kierunku takiego oddziaływania zwracają się niekiedy twórcy i dystrybutorzy filmów dokumentalnych. Przykładem może być opisywany wyżej film Simona Brunela i Nicolasa Pannetiera – *La frontière intérieure*, który autorzy prezentowali w wielu miejscowościach przygranicznych.

V. ZAKOŃCZENIE

„Jest dziś wręcz banałem stwierdzenie, że żyjemy we wszechobjmującym społeczeństwie wizualnym”²⁶ – to stwierdzenie autorów jednej z ważniejszych książek poświęconych badaniom wizualnym w naukach społecznych ukazuje nam obraz rzeczywistości, który możemy obserwować na co dzień. Nasz świat jest światem coraz bardziej obrazkowym i ma to również swoje przełożenie na badania w obrębie nauki, które coraz częściej zwracają się ku wizualności, podejmując jej analizy bądź też używając materiałów wizualnych do konstruowania wypowiedzi naukowych. Świadczyć mogą o tym chociażby powstające subdyscypliny, które w swojej nazwie noszą przymiotnik „wizualny”, jak antropologia wizualna, socjologia wizualna czy ostatnio historia

²³ Wstęp, w: M. Krajewski (red.), *Wizualność miasta. Wytwarzanie miejskiej ikonosfery*, Poznań 2007, s. 7.

²⁴ P. Geise, *Stereotypowe postrzeganie Polski w niemieckich przewodnikach turystycznych*, w: L. Zieliński, M. Chamot (red.), *Narody w Europie. Tożsamość i wzajemne postrzeganie*, Bydgoszcz 2007.

²⁵ O. Rubelt, *Soziologie des Dokumentarfilms. Gesellschaftsverständnis, Technikentwicklung und Filmkunst als konstitutive Dimensionen filmischer Wirklichkeit*, Frankfurt am Main-Berlin-Bern-New York-Paris-Wien 1994, s. 454-455.

²⁶ M. Emmison, P. Smith, *Researching the Visual. Images, Objects, Context and Interactions in Social and Cultural Inquiry*, London-Thousand Oakes-New Delhi 2007, s. VIII.

wizualna. Ma to związek z tym, co W. J. T. Mitchell nazywa zwrotem piktorialnym, a więc „postlingwistycznym i postsemiotycznym ponownym odkryciem obrazu jako złożonej gry pomiędzy wizualnością, zmysłami, instytucjami, dyskursem, ciałem i figuratywnością”²⁷. Mitchell podkreśla, że reprezentacja piktorialna przenika współcześnie z ogromną siłą do wszystkich poziomów naszej kultury, co równocześnie oddziałuje na kierunki badań naukowych. Patrząc na badania pogranicza polsko-niemieckiego, czy też nad innymi pograniczami, trzeba stwierdzić, iż ów zwrot piktorialny wśród badaczy dokonuje się bardzo powoli. Może to mieć swoje źródła w pewnej nieufności, z jaką traktowane są jeszcze przez niektórych badaczy, chociażby na gruncie socjologii, badania wizualne. Innym powodem jest zapewne to, że socjologia pogranicza jest dość młodą subdyscypliną, która ciągle się rozwija i redefiniuje kierunki swoich badań, czego przykładem może być dokonujące się obecnie w jej obrębie przejście od pojęcia „pogranicze” do zainteresowania się „transgraniczami”. Trzeba jednak stwierdzić, że rozwój badań wizualnych w obszarze socjologii pogranicza jest nieunikniony, gdyż wymusi je na socjologach sama rzeczywistość społeczna, z której obraz wylania się „jako centralny temat dyskusji w humanistyce, podobnie jak niegdyś czynił to język [...]”²⁸.

dr Jerzy Kaczmarek
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
w Poznaniu

VISUAL RESEARCH ALONG THE POLISH-GERMAN BORDER

Summary

The paper presents the history and prospects of a continued visual research into the social phenomena observed along the Polish-German border. Two sociological sub-disciplines – the sociology of borderland and visual sociology are primarily involved in the study. It must be emphasised that visual sociological studies have only recently been fully included in the studies of the Polish-German borderland. Previously there were only limited to the analysis of postcards, films, the symbolism of churches, or the making of short sociological films. What is noteworthy, though, is the huge sociological potential lying in documentary films. Many of the makers of such films, not being sociologists themselves, are nevertheless endowed with a ‘sociological approach’ or ‘sociological imagination’ while their works may become objects of sociological analyses, or may be treated as complementary material in a didactic process. The author recommends greater involvement of socio-visual research in the future and inclusion of e.g. photographs, interviews based on photographs, re-photography, photo-essays, analyses of tourist guides, or sociological films. The research issues may also cover such areas as the transborder movement of people and goods, the confrontation of different cultural models, pathologies occurring along the border, or problems bothering divided towns.

²⁷ W. J. T. Mitchell, *Zwrot piktorialny*, „Kultura Popularna” 2009, nr 1, s. 7.

²⁸ *Ibidem*, s. 6.